

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 5.—	25	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu	5:50		
na prowincji	5:50		
za granicą	8.—		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24 — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Po roku

Gdy Sejm uchwalał budżet na r. 1931/32, kierownikiem ministerstwa skarbu był p. Matuszewski. Nie lękał on się, jak zapewniał, rozdetego budżetu i zacięcie bronił przeciw opozycji poglądu, że Polska może sobie pozwolić na budżet około 2800 milionów.

Ledwie budżet został uchwalony i zaczął być wykonywany, okazała się konieczność zmniejszenia go. Zrobiono to w postaci — własne słowa p. Matuszewskiego — rzezi budżetu: zmniejszono go o 450 milionów w nadziei, że tyle przecież wygospodarować się da. Już wtedy — w kwietniu 1931 — zaczęto mówić, że pierwszą ofiarą tej tzw. kompresji budżetu padną pracownicy państwowi. Zaprzeczano temu gorąco, twierdząc, że byłby to ostateczny środek, na którego zastosowanie jeszcze ani pora ani konieczność.

W dniu 1 maja ub. r. ta konieczność zaszła: płace zmniejszono o 15% dodatku. Już wtedy mówiono z obawą, że nie będzie to ostatnia ofiara nałożona na pracowników państwowych. Mówiono na podstawie już w początku roku budżetowego zarysowującego się deficytu, na podstawie coraz większych zaległości podatkowych, na podstawie wzmagającego się kryzysu, co odbierało nadzieję na poprawę w najbliższej przyszłości.

Obawy okazały się słuszne, zaczęło się — już za następcy p. Matuszewskiego — dalsze obniżanie poborów w różnych postaciach: powiększenie składki emerytalnej itd. W rezultacie pracownicy państwowi stracili według jednych 18%, według drugich 20% swych poborów. A rezultat? Deficyt za r. 1931/32 wynosił 200 milionów, a na r. 1932/33 przewidywano go na 78 milionów, co naturalnie ani w przybliżeniu nie odpowiada rzeczywistości.

Gdy w czasie sesji budżetowej ostatniej podnoszono obawy, że rząd może znowu sięgnąć do płac, zaprzeczano temu żywo. Zarówno p. minister skarbu Jan Piłsudski, jak i jego wice p. Starzyński, niemniej posłowie z BB zapewniali, że o tem się nie myśli; że rząd ma inne sposoby na zapełnienie deficytu — uchwalono przecież szereg nowych podatków, uchwalono podwyższenie kredytu w Banku Polskim, dano opust i ulgi w zaległościach pod warunkiem, że bieżące podatki będą regularnie spłacane.

A jednak — nie wierzono tym zapewnieniom; ciągle w ciągu ostatnich tygodni pojawiały się pogłoski o zamachu na płace. Teraz pogłoski te przybrały realną formę, którą wczoraj określiła informacja z Warszawy: 10% zniżki wyższych płac od 1 maja i ogólna zniżka od 1 lipca br. w formie cofnięcia płac o jeden stopień, to znaczy do już wprowadzonego zasystowania awansów doda się jeszcze — degradację tem boleśniejszą, że dotyczyć ona ma nie „honoru“ rangi, ale kieszeni.

Już przy zeszłorocznej obniżce pisaliśmy, jakie znaczenie gospodarcze ma obniżenie płac urzędniczych. Wielka masa konsumentów zostaje w swej możliwości konsumowania wszelkiego rodzaju towarów ograniczona, a co to znaczy w obecnym czasie górnego zastoju, o tem dużo mogliby powiedzieć kupcy, od graj-

W powodzi plotek i sensacyj

CO JEST Z P. PIŁSUDSKIM?

Wczoraj doniosły telegramy, że marsz. Piłsudski podczas pobytu w Kiszyniewie zachorował na gripę i wskutek tego powrót do kraju został odroczony.

Wbrew temu doniesieniu komunikuje PAT, że marszałek istotnie był przez 3 dni „prywatnie“ w Kiszyniewie, skąd we środę wyjechał do Falticeni na uroczystość objęcia szefostwa tamtejszego pułku piechoty. Z Falticeni nastąpi odjazd do kraju tak, że przybycia do Warszawy należy spodziewać się w piątek lub sobotę.

Wszystkie te wiadomości i zaprzeczenia są unikatami w historii podróży dostojników państwowych, nawet w Polsce. Jest wszędzie regułą, i u nas dotychczas tak było, że z każdego dnia, każdej godziny pobytu takiej osobistości zagranicą dawano sążniste komunikaty. Jaki cel ma zmiana tego zwyczaju w tym właśnie wypadku odnośnie do p. Piłsudskiego?

JESZCZE O „POJEDNANIU“ Z SANACJĄ

Prasa sanacyjna z wielkiem oburzeniem zaprzeczała, jakoby pogłoski o próbach pojednania między sanacją a opozycją wyszły od sanacji. — Jest to, pisano, manewr opozycji, bez żadnej realnej podstawy — sanacja nie myśli dzielić się władzą. Jak wobec tego rozumieć głos pisma także sanacyjnego: łódzkiej „Prawdy“, która pisze:

„Może chodziło tylko o zażegnanie jakiegoś niebezpieczeństwa, a powstrzymanie jakiegoś kroku, planowanego lub postanowionego przez rząd, o pewnego rodzaju dywersję w celu utrzymania jeszcze na jakiś czas obecnego niewyraźnego i niezdecydowanego stanu rzeczy. Może szło właśnie o to, aby nie dopuścić do jakichś decyzji na konferencji spalskiej albo odwlec ich wykonanie. Pamiętamy przecież, jak marszałek Piłsudski uskarżał się na machinacje różnych tajnych agentur obcych, szpiegujących go w chwilach przygotowywania ważnych decyzji i usiłujących jego plany pokrzyżować. Być może, że naprawdę istniała koperta zapieczętowana, pozostawiona przez marszałka Piłsudskiego i że jej treść miała związek z konferencją w Spale, a to, co dzieje się obecnie, jest manewrem dywersyjnym. Jeżeli tak jest, to powrót marszałka krzyżuje środki czyjeś plany, oparte niezawodnie na nadziei dłuższej jego nieobecności w kraju“.

Z tych półświadek i niedomówień można wywnioskować, że istnieją jakieś „kola“ w obozie sanacji (prawdopodobnie tzw. liberalne), które rozmyślnie szerzyły pogłoski o porozumieniu między obozem sanacyjnym a lewicą, żeby w ten sposób stworzyć rodzaj „psychologicznego faktu dokonanego“. Te właśnie „kola“ byłyby owymi „obcymi agenturami“, które „szpiegują“ marsz. Piłsudskiego i usiłują pokrzyżować mu plany. Przypieszony powrót do kraju marsz. Piłsudskiego nastąpił — według „Prawdy“ akurat z powodu tajemniczej działalności tych „kół“ lubujących się w „nie- wyrażnym i niezdecydowanym stanie rzeczy“.

złernika począwszy. Z jednej strony armia bezrobotnych z rodzinami została przymusowo usunięta z rzędu konsumentów, z drugiej strony niemniej liczna armia urzędnicza musiała ograniczyć swe potrzeby, a przecież nie jest chyba tajemnicą, że ograniczenia konsumpcji powoduje ograniczenie produkcji. Powstaje stąd błędne koło, z którego nietylko nie szuka się wyjścia, ale wprost zamyka się je przez ciągle zmniejszenie siły kupna szerokich warstw.

Nie byłoby miejsca na naigrawanie się z urzędników w tak ciężkich dla nich chwilach, że sami przyłożyli rękę do swego nieszczę-

A więc ziarenkiem prawdy (przez małe p) w tej całej historii jest to, że przecież tylko z łona sanacji wyszły próby czy pogłoski na temat pojednania. Mówi się: gdy kota niema w domu, myszy hulają; to tzw. liberalne kola w sanacji chciały może wykorzystać nieobecność p. Piłsudskiego dla — obmycia się z win popełnionych wobec wyborców na ostatniej sesji sejmowej. Ale opozycja — oświadczenie PPS nie pozostawiło żadnej co do tego wątpliwości — powiedziała: wypijcie sami piwo, któreście nawarzyli.

NAOKOŁO DRUGIEJ KONFERENCJI B. PREMJEJÓW

Więści szeptane na ucho powiadają, że wyznaczona na 25 bm. druga konferencja b. premierów i to z udziałem p. Piłsudskiego stoi pod znakiem pytania. Powód: prywatne sprawy pewnej wysokości postawionej osobistości. Będzie konferencja, czy nie będzie, nie o to chodzi, ale o to, jakie konsekwencje z pierwszej wyciągnęła opinia publiczna. Czytamy w pismach:

„W związku z udziałem prof. Bartla w ostatniej konferencji b. premierów w Spale ze Lwowa donoszą, że p. Bartel jest dosłownie oblegany przez rozmaite osoby nietylko mieszkające we Lwowie, ale także przyjeżdżające do niego z Warszawy. Osoby te ofiarowują mu swoje usługi, wierząc, że wkrótce znajdzie się on w rządzie i przedstawiają plan ratowania sytuacji gospodarczej. P. Bartel, który — zdaje się — świadomy jest tego, iż narazie jego udział w rządzie jest mało prawdopodobny, przestał przyjmować natrętnych, a do telefonu wogóle już nie podchodzi“.

Ze swej strony nie chcemy tak kategorycznie twierdzić, że udział prof. Bartla w rządzie jest mało prawdopodobny, bo gdyby na niego nie reflekto- wano, nie odciągano go od pracy naukowej, której wyłącznie chce się poświęcić. Opinia publiczna ma często lepszy „nos“ niż zawodowi politycy, co się już nieraz okazało. Może i teraz tak stać się, tembardziej gdy sanacji woda pójdzie bliżej do ust.

Podrozenie paszportów

A PUŁAPKI KRAJOWE

Warszawski „Kurjer Polski“ donosi:

„Wobec znacznego, bo 100 procentowego podwyższenia opłat za paszporty zagraniczne, które nastąpi w tych dniach, czynniki miarodajne zastanawiają się nad środkami, jakie należy przedsięwziąć, by w pełnym sezonie letnim uchronić szerokie kola ludności od lichwy letniskowej.“

Do czego w tej dziedzinie dojść może, świadczy przykład jednego z najstarszych i największych pensjonatów na Krupówkach, który w sezonie zimowym liczył za pokój z utrzymaniem (więcej niż średnim) 50 (?) złotych dziennie, co nawet u Amerykanów, przyzwyczajonych do wysokich cen, wywołało oburzenie“.

Okres wyborczy sierpień—listopad 1930 tkwi dobrze w pamięci ludzkiej; pamięta się, do czego urzędnicy dali się używać z tym efektem, że mają teraz taki Sejm, jaki za ich przyczynieniem się powstał. Tu nie idzie o z niemiecką — Schadenfreude, ale o jedno z tych pociągnięć sanacji, które, godząc w jej dotychczasowe narzędzie, trafia równocześnie w te sfery, które od większego lub mniejszego dobrobytu mas urzędniczych są gospodarczo związane.

Jeżeli jest przy tej smutnej okazji powód do uciechy, jest nim przeświadczenie, że sanacja takimi pociągnięciami sama sobie kopie grób.

Pesymizm budżetowy

WSTĘP DO NOWEJ OBNIŻKI PŁAC URZĘDNICZYCH?

W ostatnim numerze tygodnika „Polska Gospodarcza” pojawił się artykuł dra Borowicza o budżecie państwowym na rok 1932/33, który żywo jest komentowany w kołach politycznych. Autor bowiem, analizując wykonanie budżetów w latach ostatnich, dochodzi do wniosku, że budżet na rok bieżący ma w dochodach tylko 1900 do 1950 milionów, a zatem pół miljarda mniej, aniżeli wynoszą ustalane w nowym budżecie wydatki.

Ponieważ „Polska Gospodarcza” jest oficjalnym organem ministerstwa przemysłu i handlu, — a wszelkie artykuły, jakie się tam pojawiają, pisane są z aprobatą i często z inicjatywy czynników miarodajnych, przeto i w tym wypadku stwierdzona nierealność naszego budżetu we wspomnianym artykule była dokonana w myśl intencji rządowej. I dlatego tembardziej zwracają uwagę konkluzje artykułu.

Autor jego twierdzi, że możemy uzyskać jeszcze szereg oszczędności i stawia tezę o 8-procentowej kompresji w wydatkach personalnych i rzeczowych, zaznaczając, że nawet w tym razie jeszcze pozostałby deficyt około 200 milionów, który jednak już mógłby być pokryty kredytem w Banku Polskim oraz resztą zapasów kasowych.

Tego rodzaju pesymistyczny obraz, odsakujący tak niesłychanie silnie od zwyczajnego optymizmu czynników rządowych, jest zastanawiający.

W kołach politycznych przypuszczają, że chodzi o odmalowanie obrazu tak ciemnego po to, aby zająć przygotowywać opinię do nowej niżki pborów urzędniczych.

„Gazeta Warszawska” donosi jednak, że „miarodajne sfery” kategorycznie zaprzeczają wszelkim pogłoskom o zamierzonych dalszych obniżkach pensyj urzędniczych.

Sanator a tułacz

W sądzie apelacyjnym w Warszawie rozpatrywano wczoraj głośną sprawę Wacława Sieroszewskiego, który na terenie warszawskim wytoczył był redakcji „Gazety Warszawskiej” proces identyczny do wytoczonego w Krakowie redakcji „Naprzodu”.

Otóż w tej sprawie rozgrywanej się przed instancją odwoławczą (ponieważ od wyroku pierwszej instancji odwołał się pełnomocnik p. Sieroszewskiego adw. Skoczynski, żądając wyższego wymiaru kary) — zeznawał jako świadek były burmistrz Zakopanego p. Medard Kozłowski.

Jego zeznania krótko, lecz dokładnie zreferowała zainteresowana redakcja. Pozwolimy je sobie tutaj przytoczyć, gdyż nasuwają one jedną uwagę:

Świadek Medard Kozłowski... „przedstawił wrażeń, jakie w opinii mieszkańców Zakopanego wywołało aresztowanie przez policję austriacką w r. 1911 rewolucjonisty Machajskiego, ukrywającego się pod nazwiskiem Jana Kizły. Powodem aresztowania stał się list p. Wacława Sieroszewskiego, napisany do dr. Dłuskiego, w którym to liście p. Sieroszewski nietylko wyjawiał prawdziwe nazwisko Machajskiego, ale nadto ostrzegł dr. Dłuskiego, że Machajski zamierza podjąć akcję terrorystyczną przeciwko sanatorjum dr. Dłuskiego. Dr. Dłuski, w obawie o los instytucji, powierzonej jego pieczy, list ten przedstawił władzom austriackim, które aresztowały Machajskiego. Ponieważ zaś sądy rosyjskie poszukiwały go nie za przestępstwa polityczne, ale za zbrodnie pospolite (celem uzyskania wydania przez obce państwa), przeto Machajskiemu groziło wydanie i kara wieloletniego więzienia, a nawet śmierci.

Opinia publiczna Zakopanego — bez względu na przekonania polityczne — potępiła jednomyślnie postępek pp. Sieroszewskiego i dr. Dłuskiego. Nikt nie dał wiary temu, żeby domniemany „Kizło”, znany jako pracowity i skromny człowiek, utrzymujący siebie i żonę z prywatnych lekcji, mógł na nieznanym i obojętnym dla siebie pod względem politycznym terenie dopuścić się tego, co mu zarzucił p. Sieroszewski.

Na kosztą wydobycia M. z więzienia austriackiego i wyjazdu do Francji urządzono wieczór w kawiarni Płonki, w którym wzięła udział cała inteligencja zakopiańska, zarówno goście, jak i

miejscowi. Wieczór ten był demonstracją — nie solidarności z Machajskim, którego rewolucyjnych poglądów nikt nie podzielał, ale — protestu przeciwko tym, którzy spowodowali aresztowanie zbiega politycznego, jakich wielu przed wojną bawiło w Zakopanem.

Otóż uwaga, która nam się tu nasręcza, nie dotyczy zupełnie jurydycznej strony owego procesu, zakończonego zatwierdzeniem wyroku pierwszej instancji (miesiąc aresztu), lecz pewnej w tym wypadku paradoksalności, związanej z odwołaniem się od niskiego wymiaru kary przez prywatnego oskarżyciela.

Naogół oskarżyciel prywatny, procesujący się o wyższą karę na przeciwnika, którego skarży o obrazę czci, liczy na to, że jego zachody o wyższy wymiar, w razie pomyślnego wyniku, dadzą mu pełniejszą satysfakcję, dowiodą, że krzywda mu wyrządzona była tem dotkliwszą, tembardziej niesłuszną...

Ale w tym wypadku mogłoby być inaczej: sam p. Sieroszewski w swej przeszłości, która przebiegała w toku obecnej rozprawy, korzystał z dobrodziejstwa rodzaju rewolucyjnej amnestji, jaką mu stwarzało to, że Machajski na ówczesnym gruncie galicyjskim nie mógł się ujmować przed sądem za swoją cziłą, cziłą człowieka, z którego zrobiono bandytę, którego los zawisł pomiędzy wygnaniem, a wydaniem caratowi — i w konsekwencji może szubienicą.

Więc cały ówczesny dramat jednostki, szczutej przez policję rosyjską, nie pociągnął za sobą żadnych sądowych konsekwencji dla p. S.

Gdyby Polska nie była wtedy niewolną taki proces by istniał! Jakby się on zakończył dla dzisiejszego oskarżyciela? I czy dzisiejszy oskarżyciel miałby powód do obecnego procesu?

Sprawa byłaby zamknięta dawno...

A p. Sieroszewski? Może nie tylko platonicznie ubolewałby był nad „nieszczęściem”, jak teraz nazywa swoją ówczesną ingerencję?

Czy w takim wypadku wykorzystywanie wszystkich dróg prawnych dla (nieudanego zresztą) obsadzenia swojego przeciwnika na dłużej — tworzy istotnie moment, gdzie p. Sieroszewski może liczyć, że opinia, niezainteresowana osobami procesu, przyzna mu pełną słusność? Ta opinia, która swojego czasu tak zareagowała po zakopiańskim tej sprawy początku.

Filary sanacyjne wala się

Pod tym tytułem pisze „Piast” w Nr. 17:

Coś się psuje w rodzinie wzajemnej asekuracji i adoracji. Rysy i pęknięcia pokazują się na budowlu sanacyjnej. Wprawdzie nie powstała ona z granitu, ale z tysięcy nadużyć, nieprawości i krzywd, jednakże scementowana wzajemnymi interesami miała pozory trwałości. Tymczasem zaczyna się walić.

Oto taki filar, jak hrabia Borkowski, były wojewoda lwowski, a później poznański, opuścił szeregi czwartej brygady i ogłasza artykuły w piśmie tak opozycyjnym, jak „Kurjer Lwowski”.

To daje dużo do myślenia. Trzeba wiedzieć, jaką doniosłą rolę odgrywał on w szeregach sanacyjnych. Darowano mu nawet prezesurę Narod. Organizacji w Tarnopolu, którą sprawował jeszcze po wypadkach majowych i doceniając słuszenie jego walory hrabiowskie przyjęto go nietylko w szeregi zaufanych, ale poruczono mu na terenie Małopolski Wschodniej misję do spełnienia

niemal dziejowego znaczenia.

Nie kto bądź mógł się jej podjąć. Okazało się, że z programu przypomina ona najazd Hunów z przed wieków. Najpierw wszystko zniszczyć i zburzyć, wszelkie „partyjnictwo” wyrwać z korzeniem, rozbić w puch społeczeństwo, kupować ludzi i organizacje bez względu na cenę i koszt. Dopiero na tak przygotowanym gruncie miała stanąć budowla, godna sanatorów.

Trzeba przyznać, że hrabia w dużym stopniu ten wielki program wykonał. Dzisiejsze cementarzystwo, w jakie przemieniła się ta połać kraju, jest bezsprzecznie jego zasługą. Jako gospodarz województwa gromił przeciwników w sposób niebywały...

Tak silnej ręki jeszcze nie było. Trud nie był daremny. Wschodnia Małopolska została oczyszczona ze wszystkiego, co nie dawało spać sanacji. Ustala praca organizacyjna, zaprzestano tworzyć kółka rolnicze, zawiązywać mleczarnie, czytelnice,

związki młodzieży, zaprzestano wyjazdów z wykładami na wieś — słowem przecięto wszelką łączność wsi z miastem...

Dr Edmund Brzeziński

Serdeczne wspomnienie pośmiertne w naszym piśmie należy się drowi Edmundowi Brzezińskiemu, który w tych dniach zmarł w Zakopanem. Należał on do pierwszego pokolenia popowstaniowego w zaborze rosyjskim, które rozpoczęło propagandę socjalizmu.

Studja medyczne odbywał w Wiedniu. Tam został w r. 1879 aresztowany i przewieziony do Krakowa, gdzie w więzieniu św. Michała przesiedział kilka miesięcy w śledztwie i był jednym z 35 współczesnych Ludwika Waryńskiego w wielkim procesie socjalistów przed krakowskim sądem przysięgłych w r. 1880. Uwolniony wraz ze współoskarżonymi werdyktem przysięgłych, został jednak wydalony z Austrii jako „obcy poddany”. Studja medyczne ukończył w Szwajcarii i tam uzyskał doktorat, poczem osiadł jako lekarz w Serbji.

Po kilkunastu latach, trawiony tęsknotą za ojczyzną, przeniósł się do Zakopanego. Dostał prawo powrotu do Austrii i uzyskał nostryfikację doktoratu, ale obywatelstwa austriackiego odmówił mu ówczesny namiestnik Galicji hr. Andrzej Potocki, przeto praktyka lekarska była tu dla niego zamknięta. Jednakowoż za wiedzą protomedyka dra Merunowicza cichaczem ordynował w Zakopanem, z początku w sanatorjum drowej Hawrankowej, następnie w sanatorjum dra Dłuskiego i utrzymywał kontakt z ruchem socjalistycznym.

Po wybuchu wojny światowej stał na czele zakopiańskiej organizacji NKN oraz zorganizował i prowadził w Zakopanem sanatorjum legionowe, utrzymywane przez NKN.

W zeszytach 9 i 10 „Niepodległości” ogłosił wspomnienia swego życia. Było to jakby pożegnanie z życiem. Rozstał się z nim, pozostawiając po sobie pamięć człowieka ideowego, bardzo dobrego, uczynnego i zasłużonego.

Emil Haecker.

Nic nie czytają

„Prawda” moskiewska w numerze z 8 kwietnia r. b. podaje następującą wiadomość:

„Między komunistycznymi robotnikami charkowskiej fabryki traktorów urządzona była ankieta na temat: „Co czytacie?” Kwestjonariusze były posłane 69 komunistom, między którymi byli sekretarze komórek partyjnych, członkowie zarządu organizacji miejscowej, propagatorzy i inni aktywiści. Wynik ankiety był niespodziewany. Wielu aktywistów oświadczyło, że się niczego nie uczą i nic nie czytają. Aktywista Bojarski, który jest bardzo czynny i prenumeruje „Prawdę”, oświadczył, że czyta tylko niektóre artykuły i telegramy zagraniczne, a nic innego go nie zajmuje i nic innego nie czyta. Kirylenko, bolszewik od 1917, który ma wielki wpływ, odpowiedział negatywnie na wszystkie pytania. Nie czyta się, ani nie czyta. Z 10 sekretarzy komórek 3 wcale nie czytało Lenina. Na wszystkich 69 zapytanych 29 wcale nie czytało Lenina.”

I czemu organ komunistyczny się dziwi? Poczemu mają czytać ludzie, którym myśleć nie wolno? Czytanie i myślenie prowadzi do herezji wobec dogmatów „stalinizmu”, a to jest w Rosji sowieckiej bardzo niebezpieczne. — Nie czytali Lenina. Kościół rzymsko-katolicki zakazuje laikom czytać biblię, bo to prowadzi do herezji. I Stalin przekona się z czasem o słusznosci tego twierdzenia.

„Symulant” — umarł!

JAK LECZĄ KASY CHORYCH ZA ERY SANACYJNEJ

Na terenie tarnowskiej Kasy chorych dzieją się zgrozę budzące rzeczy w dziedzinie traktowania chorych ubezpieczonych. Przytaczamy przykład wielce znamienity.

Robotnik magistratu w Brzesku, Jędrzej Kubala, zachorował przed dwoma tygodniami na płuca i udał się do ordynującego lekarza Kasy chorych. Lekarz uznał go za zdolnego do pracy. Kubala wrócił do pracy, ale zaraz przewrócił się i upadł nieprzytomny na ziemię. Odesłano go do szpitala, gdzie po pięciu dniach (11 kwietnia) umarł. Zapewne był to symulant tak złośliwy, że dla dokuczenia Kasie, zasymulował — zgon!

Ciekawi jesteśmy, czy p. pułkownik Pilarz przeniesie owego lekarza za karę do Mielca albo do Dębicy?

Deficyt w Kasach chorych

ZALEGŁOŚCI W OPLACIE SKŁADEK SIĘGAJĄ 100 MILJONÓW ZŁ.

Ostatnio ogłoszono w „Wiadomościach Kas chorych” zarys działalności wszystkich kas z wyjątkiem Górnośląskiej, niestety dopiero za 1930 r. I te jednak wiadomości rzucają światło na sytuację Kas chorych.

Poraz pierwszy od szeregu lat zmniejszył się przypis składek, t. j. kwota, która z tytułu składek miała być wypłacona. Łączna kwota przypisu wynosiła 273 milionów złotych i była o 13 milionów mniejsza niż w roku poprzednim. Mimo oszczędności zarówno w zakresie organizacji jak

i świadczeń, rok sprawozdawczy został zamknięty deficytem kilkunastu milionów złotych.

Deficyt ten jest faktycznie znacznie większy, gdyż „prypis składek” oznacza tylko kwotę składek, która miała być wpłaconą. W rzeczywistości wpłynęło znacznie mniej i zaległości, które do 1930 roku wynosiły 83 milionów złotych, wzrosły do 98 milionów zł.

Jest niewątpliwie, że w ciągu 1931 roku sytuacja pogorszyła się w znacznym stopniu, co wymaga jaknajszybszej reformy.

Bilans republiki hiszpańskiej

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ

W związku z pierwszą rocznicą republiki hiszpańskiej (zrodzonej 14 kwietnia 1931 r.) przedstawia paryski „Le Temps” bilans dotychczasowych jej poczyniń i ich rezultatów.

Chodzi o to, zapytuje na początku, czy znajdujemy się „w obecności rzeczywistego przebudzenia się samopoczucia hiszpańskiego, odrodzenia we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, czy też w grę wchodzi krótkie, przemijające konwulsje, z których kraj ten wyjdzie osłabiony, pomniejszony, niezdolny w oczach świata odzyskać w społeczności narodów swojego miejsca i rangi”.

Wielką trudność następcza tu rozróżnienie pozorów od rzeczywistości — skomplikowanej — i przez to niełatwej do dostrzeżenia.

Pozory mogły podsunąć przekonanie, że republika stoi na kruchych podstawach.

Ci, którzy takie zdanie głoszą, podkreślają między innymi fakt, że Hiszpanja była od stu lat widownią ciągłych „pronunciamientos” wojskowych — różnych spisków — i gotowi są zaliczać do tej kategorii wydarzeń i pokojową zresztą rewolucję z ubiegłego kwietnia.

Nie ufają oni chęci odrodzenia się narodu hiszpańskiego, zdolnego, ich zdaniem, jedno do gwałtownych odruchów, po których zapada on w bezwład czy śpiączkę, niechętnym będąc poszukiwaniu nowych dróg; tradycjonalista w każdym calu... Otóż — ich zdaniem — naród taki, nagle wyrwany z ram, w których zakrzepł — z ram wytworzonych przez monarchję, kościół, armję gubi się w pozabawionych związku poczynaniach anarchistycznych, w chronicznych rozruchach.

Powierzchniowa obserwacja — dodaje „Le Temps” — mogła potwierdzać takie czarne przepowiednie.

Z jednej strony istotnie: podpalanie klasztorów w Madrycie, strajki robotnicze (podsycane przez anarchistów lub komunistów) w Bilbao lub Barcelonie, strajki rolne w Seville i w całej Andaluzji... Z drugiej zaś — nagle wyrosnięcie przed nowym ustrojem i nowym rządem piekących spraw: konstytucyjnych, politycznych, agrarnych, problemu regionalistycznego (autonomiczne żądania poszczególnych ziem), religijnego, finansowego...

Otóż, co stało się w rzeczywistości? Wobec ogromu zadań, które stanęły przed nowymi ludźmi i krótkości okresu, który się bada, trudno — powiada „Le Temps” — mieć pretensje do działaczy republikańskich, że nie dokończyli jeszcze swojego dzieła.

„Trzeba — pisze — pomyśleć przez chwilę o ciężkiej spuścizmie, która im przypadła w udziale: nazajutrz po rewolucji 14 kwietnia, zrodzonej z entuzjazmu ludowego, a bez przelewu krwi, fakt który republikańscy hiszpańscy rubią podkreślać nie bez racji, wszystko należało stwarzać lub przerabiać: niezadowolone polityczne i niezadowolone socjalne dochodziły szczytu...”

W Hiszpanji przedewszystkiem rolnej, a o dominującej wielkiej własności, panował silny głód ziemi; sytuacja finansowa była jeszcze fatalniejsza: żadnego rzeczywistego budżetu, utrudnione ściąganie podatków od ludności o ograniczonej sile kupna, luksusowe wydatki, które wciąż powiększały były deficyt” itd.

Otóż cytowany dziennik paryski, przechodząc do rezultatów, już zdobytych po tym chaosie, tem trudniejszym do opanowania — po runięciu owej starej monarchji, która niczego przewidywać nie chciała — wylicza: uchwalenie nowej konstytucji; opracowanie nowego statutu dla armji, celem ochrony jej przed intrygami politycznymi, nadto zredukowanie jej przy równoczesnym, lepszym ekwipunku (za czasów królewskich zapychano armję nadmiarem protegowanych oficerów, a w pułkach kawaleryjskich brakło koni); budżet ściśle

zrównoważony, będący w toku uchwalenia; dokonanie głębszych studjów nad problemem agrarnym; rozważanie kompromisowego rozstrzygnięcia kwestji katalońskiej; kwestja szkolna dzięki przyrostowi szkół i reformie szkolnictwa, mająca widoki na znaczną poprawę; statut religijny — z którym w Kortezach (parlamente) miano największą przepawę, przyjęty bez wywołania wojny religijnej, której się można było obawiać.

Wszystko to — stwierdza „Le Temps” — dowodzi, że nie mamy przed sobą tej Hiszpanji zakrzepłej w tradycjonalizmie, którą charakteryzowali tak pesymiści.

Dużo w niej wprawdzie pozostało cech przeszłości, które stykają się i ocierają z dzisiejszością, ale stara Hiszpanja już od lat dwudziestu, trzy trzydziestu nasiąkała ideami, które przenikały do niej z Francji, Anglii i innych krajów zachodnich.

Najwybitniejsi z takich intelektualistów byli właśnie twórcami rewolucji kwietniowej, wytworzyli pomost pomiędzy dawną Hiszpanją, a nową. Wielu z nich musiało żyć dłużej lub krócej na wygnaniu we Francji. Chociaż reprezentowali różne kierunki polityczne — w jednakiej mierze nasiąkali pojęciami francuskimi. „Le Temps” wylicza całą serję nazwisk ludzi wybitnych, lub zajmujących obecnie najwyższe stanowiska w Hiszpanji, którzy formowali się na kulturze francuskiej: Lerroux, Alcalá Zamora, Miguel de Unamuno, Azania (obecny premier)... Są tam wyliczeni i socjaliści: Largo Caballero, Fernando de los Rios.

„Le Temps” obala zarazem przepowiednie (które i u nas zresztą się odzywały w prasie burżuazyjnej), że republika hiszpańska, zrodzona, jako demokratyczna, stanie się po okresie anarchji kopją rosyjskich sowietów.

Międzynarodówka górnicza

OBRADY W BRUKSELI

W dniach 4 i 5 kwietnia obradowała w Brukseli egzekutywa Międzynarodówki górnicznej. — W obradach wzięli udział przedstawiciele Związków Górników: Anglii, Niemiec, Francji, Polski, Belgji, Holandji, Austrii, Czechosłowacji, Norwegji.

Głównym tematem obrad egzekutywy była sprawa kryzysu w górnictwie. Sprawozdania delegatów wykazały, że kryzys w górnictwie przybrał w ostatnim czasie we wszystkich krajach charakter katastrofy. Wszędzie właściciele kopalń rozpoczęli masowe redukcje robotników i zamykanie kopalń, a obok tego — starają się również obniżyć płace. Wskutek zaostrenia się kryzysu, zaostrzyła się także walka konkurencyjna o rynki zagraniczne. Najgwałtowniejsza walka rozgorzała zwłaszcza między Anglią, Niemcami i Polską. Skutki tej walki chcą kapitaliści przerzucić na barki robotników, w formie obniżki płac, oraz na krajowych konsumentów w formie podwyżki cen węgla.

Rozmiary zwalniania robotników i zamykania kopalń są największe w Polsce, zwłaszcza w okręgu górnośląskim.

W Czechosłowacji zwalnianie z pracy robotników i zamiar obniżki płac doprowadziły również do częściowego wybuchu strajku.

Aby się przeciwstawić katastrofalnej sytuacji w górnictwie, Międzynarodówka postanowiła zwrócić się jeszcze raz do Ligi Narodów o zwołanie międzynarodowej konferencji węglowej, celem doprowadzenia do zawarcia międzynarodowego porozumienia węglowego oraz do Międzynarodowego Biura Pracy o doprowadzenie do skutku dalszego skrócenia czasu pracy w górnictwie — przynajmniej do 40 godzin na tydzień.

Wreszcie uchwalila egzekutywa przeprowadzić

we wszystkich krajach jednodniowy strajk górników na wypadek, gdyby Liga Narodów przewlekła z terminem zwołania Międzynarodowej konferencji węglowej, a kapitaliści i rządy nie chciały zawrzeć międzynarodowego porozumienia węglowego, lub gdyby Międzynarodowe Biuro Pracy nie postawiło sprawy skrócenia czasu pracy na najbliższej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy.

W końcu uchwalono wydać manifest do górników wszystkich krajów, wzywający ich do energicznego przeciwstawiania się obniżkom płac, redukcjom robotników z pracy, zamykaniu kopalń i likwidacji zdobyczy socjalnych, oraz do walki o międzynarodowe porozumienie węglowe i skrócenie czasu pracy.

W imieniu polskich górników brał udział w obradach tow. Stańczyk.

Wiadomości polityczne

O WOLNOŚĆ I CHLEB

Pruski minister spraw wewnętrznych tow. Severing ogłasza następującą odezwę wyborczą: 24 kwietnia macie rozstrzygnąć, czy powstałe w listopadzie 1918 państwo ludowe Prusy, które nie toleruje żadnych armij prywatnych, które nikomu nie pozwala naruszyć konstytucji i ustaw, także w przyszłości ma być państwem, w którym demokracja i republika nie będą tylko słowami bez treści. Na Prusy skierowany jest atak dla usunięcia podstaw równouprawnienia wszystkich obywateli, dla obalenia rządu, którego skład daje gwarancję utrzymania porządku i bezpieczeństwa, gwarantując w ten sposób utrzymanie ustawodawstwa społecznego, prawa koalicyjnego i zgromadzenia się, prawa wolnego organizowania się. Chodzi o wolność i chleb, chodzi o najwyższe ideały, dla których najlepsi wśród nas ponosili chętnie liczne ofiary.

ANGLJA NIE LICZY NA REPARACJE I NIE PŁACI DŁUGÓW WOJENNYCH

Dnia 19 bm. angielski minister skarbu Chamberlain przedłożył Izbie gmin projekt budżetu. Minister oświadczył, że nowonależone dla przyniosły dotychczas 2 miliony funtów, mimo że w ostatnich miesiącach w handlu panowało małe ożywienie. Budżet nie zawiera ani dochodów z reparacji ani wydatków na spłatę długów wojennych (Ameryce), przyczem minister dodał, że najlepiej będzie trzymać się zdaleka od wszystkich spraw reparacyjnych.

Prasa amerykańska oburza się na to oświadczenie Chamberlaina, zapytując, skąd on wie, że „rok Hoovera” zostanie przedłużony. Ameryka w każdym razie nie ma zamiaru wyrzec się zapłaty długów wojennych.

LISTY Z KRAJU

Brzesko, 20 kwietnia.

ZNOWU OBELGI NA BEZROBOTNYCH

Za udzieloną w czasie zimy pomoc doraźną dla bezrobotnych w postaci mąki, ziemniaków i węgla wzywani są teraz bezrobotni z powiatu brzeskiego do odrobienia tej pomocy. Wzywa się po kilkunastu ludzi na jeden dzień do czyszczenia ulic i rowów w Brzesku, ale brak dla nich sprzętu i pracę daje się pięciu lub sześciu ludziom, a reszta musi wracać do domu. Oczywiście praca jest bezpłatna, dopiero ostatnio wymogli bezrobotni zasilek w kwocie 50 groszy dziennie na obiad (!!!). Kto się nie stawi na wezwanie do pracy, temu odbierają prawo do pomocy doraźnej na przyszłość. Wskutek tych praktyk, robotnicy miejscy w Brzesku są oczywiście bez pracy.

Pomoc doraźna za kwiecień jeszcze nie została w powiecie brzeskim wydana, bezrobotni otrzymali tylko pół racji mąki, węgla wcale nie dostali, a ziemniaków nie otrzymali za marzec i kwiecień. Ziemniaki i mąka, a tak samo węgiew, są złożone w piwnicach, ale biurokraci z komitetu sanacyjnego chcą widocznie, aby ich po rękach wyglodniali ludzie całowali?

Dnia 18 bm. przyszły żony bezrobotnych zapytać p. komisarza Dadaka, kiedy będzie wydany deputat za kwiecień? Pan Dadak oświadczył na to, że przez pół roku pracował dla dobra ludzi, a za to mu się dranie odwiedzili i opisali go w „Naprzodzie”, wobec czego nie da, dopóki dranie nie odwołają.

Przecież sanatorzy nie pisują do „Naprzodu”, więc jakże dranie mogą odwoływać? Nic nie będzie odwołane, bo wszystko, cośmy opisali w „Naprzodzie” o p. Dadaku, jest zgodne z prawdą. Panu Dadakowi radzą bezrobotni uważać na zakrętach!

Rewizje w krakowskich oddziałach TUR

We środę 20 bm. aresztowano w Krakowie jednego z młodych TURowców oddziału Czarna Wieś pod zarzutem działalności antypaństwowej. Na wiadomość o tem aresztowaniu prezes TUR tow. Korolewicz rozwiązał natychmiast oddział org. młodzieży TUR w Czarnej Wsi.

W dniu wczorajszym, widocznie z okazji aresztowania turowca z Czarnej Wsi, przeprowadziła policja polityczna rewizje we wszystkich oddziałach organizacji młodzieży TUR na terenie

Krakowa, oraz w Centrali starego TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Rewizja trwała w Domu Robotniczym 5 godzin w obecności prezesa tow. Korolewicza. Zabrano rejestr członków TUR deklaracje, legitymacje i kilka karykatur. Po rewizji przesłuchiwano kilka godzin prezesa TUR tow. Korolewicza i po południu wypuszczono go z „pod telegrafu”. Śledztwo trwa dalej. Nastąpiły liczne aresztowania.

Z dnia

KIEDY ŚWIECZKA Z DWÓCH STRON PŁONIE..

„Czas“, opisując, jakie postępy poczyniła germanizacja pojęć na gruncie alzackim w okresie władzy niemieckiej (czemu prócz przeważającego tam dialektu niemieckiego sprzyjały wpływy kleru) zwraca, wskazując na ten punkt słaby, uwagę „młodszym siłom“ radykałów francuskich, że zbyt pochopnie chcą się zdebarasować z sojuszu z Polską, że granice Francji nie są tak murowane, ażeby polityka francuska mogła lekceważyć to, co się dzieje nad Wisłą, ażeby mogła dla udobruchania Niemiec zamknąć oczy na sprawę polskiego Pomorza.

„Czas“ krytykuje „lekkomyślnych radykalnych działaczy“, którzy tak nieopatrnie pracują — „pour le roi de Prusse“ (dla króla pruskiego, czyli dla Niemiec).

Ale „Czas“ nie chce uznać, że świeczkę sojuszu z drugiej strony — od Polski — palą ludzie jego pokroju — wprawdzie nie w formie deklaracji, zwróconych przeciwko konieczności sojuszu, lecz czynami, które tamtych zrażają.

Nie obchodzi go naprawdę poważnie — pytanie, który koniec świeczki (alzacki czy pomorski) może się okazać topliwszym w żarach jakichś groźnych komplikacji politycznych? Zbiera argumenty przeciwko stronie przeciwnej, jak do jakiegoś procesu separacyjnego...

Cała wina po stronie lekkomyślnego radykalizmu francuskiego — oświadczają.

Sanacja? — ta musi się dziś wyżywać, bo kiedyż ma to czynić, gdy jej 16 brygad ma przyszłość nieznana...

Właśnie p. Hupka tak pięknie pisał o babie, że aż serce rosło wszystkim wielbicielom „Djabła zwycięzcy“...

A, że z batów i „djabelstw“ nieukontentowana jest jakaś opinja zachodnia, to to jest właśnie ta przez nas wytykana fatalność, która już dziś odbija się na politycznej i finansowej sytuacji Polski.

Jeszcze jeden komisarz

W dniu 4 bm. została rozwiązana rada gminna w Prądniku Czerwonym i zamianowany komisarz. Jako motyw rozwiązania podało starostwo nieporządki, które miały miejsce przed rozpoczęciem kadencji rozwiązanej obecnie rady gminnej, za rządów byłego naczelnika gminy Grabczaka. Radcą przybocznym przy komisarzu został mianowany tenże sam p. Grabczak, z którego urzędowania pozostałości stały się pretekstem do rozwiązania rady gminnej. Rzeczywistym powodem jest to, że rozwiązana rada gminna miała zdecydowaną większość członków stronnictw opozycyjnych i podwójcem był socjalista.

HUMOR I SATYRA

POWRÓT DZIADUNIA

(Rewjetka inauguracyjna na otwarcie sezonu).

Chór colonelów:

Ach jakże nam przyjemnie,
Przyjemnie, ach jej!
Ach jakże nam przyjemnie...

Głos z oddali:

— Bezemnie?!

Chór colonelów:

...O jej!...

Prezes Walery:

(Nuta: „Nie będziesz ty, to będzie inna“)

Ja jestem klej, ja jestem kłajster,
ja jestem kłajster,
Co zlepią całe BB!
Niby Tagiejew - policmajster,
Od sejmu majster —
„On“ o tem dobrze wie!

Ja wiem, będą psioczyć w domu,

Zżymać się, nim rzekną „tak“.

Ja wiem, będą kłać pokryjomu...

Lecz w sejmie — bacność! na mój znak.

Chór colonelów:

(Nuta: Tańcowała ryba z rakiem)

Tańcowała ryba z rakiem,
A pietruszka z pasternakiem
Rebe Lewin, Książę Janusz,
Zongoł-Książdz i mason — Anusz.
I Wiślicki w takt się kiwa, —
Sławek klaszcze, Car przygrywa...
Więc się książę pilnie stara —
(Zaszczyt tańczyć w takt gry cara).

Marszałek Świtalski:

(Nuta: „Więcej gazu“)

Do sesji trzeba się rozpalić
I walić, i walić
Sto ustaw w jeden dzień odwalić, —
Ocalić tem rząd!
Dyskusji nie potrzeba żadnej.
To przesąd paradny,
Siadaj pan cicho, panie ładny!
Myślenie — to błąd!

Osel Miedziński:

(Nuta: Brawo bis“)

Brawo, bis! brawo, bis!
To tempo, to mi się podoba —

To ma zacięcie, rozmach, wdzięk —
Chaos — kontroli brak — w tem sęk!
Brawo, bis! brawo, bis!
I znowum ważna dziś osoba —
Nikt nic nie sprawdza — klasa!
„Okazyj“ różnych masa, —
Raj dla Bogusia — brawo, bis!

Dyr. Dziadłosz:

(Nuta: „Figurynka z porcelany“)

Ja jestem wszystkim posłom dobrze znany,
Krajowy wyrób jestem ja.
Popatrzcie na buziaczek mój rumiany,
Kto się tak drugi dobrze ma?!
Lubię mieć się za co bawić,
Posła w sądzie też znieślawić,
Szyto, kryto, Rybarskiego
Kto tak opluł? — Ja!

General Federancki:

(Nuta: „Karolina na majówce“)

BGK — Federacja —
Bliźnięta moje dwa!
Sanacja i forsacja,
Mnie kryzys nie obchodzi,
Bo pełna kieszeń ma,
I prasa mi nie szkodzi,
Bo cały kraj mnie zna!
No i dobrze wie: —
Nie oplaci się
O Romanku mówić źle!...

Federacja, federacja,
Ubezpieczenia, PKO,
Maj, sanacja, kombinacja, —
No i kto mi zrobi co?!
Nie pomoże, Święty Boże,
Lepiej spokój dajcie z tem!
Nikt obalić mnie nie może, —
Bo za dużo przecież... wiem.

Chór colonelów:

100% bandy, 100% bandy, —
Największy przebój — pomajowy kwiat, —
100% bandy, — my same grandy,
Program bez zmiany — już od sześciu lat!!

Głos z bliska:

Nie będzie was — to będą inni,
To będą inni
I nie pomogą wam łyż!
Raz, dwa, trzy...
Znow będą inni — bo są tu winni,
Tak zawsze, tylko — wy!!!

(„Złota Mucha“).

Z życia robotniczego

SYTUACJA W PRZEMYSLE WŁÓKIENNICZYM
Jak donoszą z Bielska, tamtejsi przemysłowcy włókienniczy odmówili zawarcia umowy zbiorowej, wobec czego poszczególne fabryki podjęły pertraktacje ze swoim personelem i w rezultacie w kilku fabrykach podpisano już nowe umowy. Przewidują one przeciętną zniżkę o 10 procent.

Ruch spółdzielczy

20-LECIE ISTNIENIA ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI KREDYTOWEJ W NOWYM SĄCZU

Dwadzieścia lat mija, kiedy Towarzysze nowosądecki postanowili stworzyć obok istniejącej już Spółdzielni Spożywczej — Spółdzielnię Kredytową. Złożyły się na przyspieszenie realizacji tego projektu różne okoliczności, a najwięcej trudność otrzymania robotnikom kredytu w bankach prywatnych. Robotnik zrozumiał, że musi się uniezależnić gospodarczo, musi się zrzeszać, stwarzać Spółdzielnię, aby się oprzeć zachłanności i wyzyskowi kapitalizmu.

Walne zgromadzenie odbyło się 19 kwietnia 1912 r. w Domu Robotniczym w Nowym Sączu, przy udziale 25 osób, na którym przyjęto statut Spółdzielni wybrano organa nadzorcze. Pierwszym prezesem Rady Nadzorczej został tow. Jan Kutta, tokarz z zawodu, a w skład Dyrekcji weszli tow.: Mędlarski R., Lachiewicz F. i Augustynowicz Fr. Lokal dawała bezinteresownie dawniejsza „Grupa Kolejarszy“. Z początku zapisało się 31 członków z udziałami po 10 kor. Jak wielkie zaufanie zdobyła od razu Spółdzielnia u społeczeństwa nowosądeckiego świadczy fakt, że bilans za rok 1912 i 1913 wykazał obrót 251.216 kor. 66 halerzy. Na walnem zebraniu w dniu 18 stycznia 1914 r. uchwalono z czystego zysku na oświatę robotniczą 50 koron, na „Naprzód“ 30 koron i pewną kwotę na „Polski Skarb Wojskowy“. — Warto zaznaczyć, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy robotników-socjalistów pomawia się o brak poczucia państwowości polskiej — iż właśnie robotnicy-socjaliści, a także zrzeszeni w Robotniczej Spółdzielni Kredytowej w Nowym Sączu, tak przed wojną jak i później uchwalali w miarę możliwości pewne kwoty na cele niepodległościowe i utrwalanie skarbu państwa polskiego. I tak znow na walnem zebraniu 18 września 1915 roku uchwalono z czystego zysku 60 koron 18 hal. na Legjony polskie, a 4 grudnia 1918 r. za rządów Moraczewskiego 20.000 koron jako pożyczkę dla skarbu państwa polskiego i 245 koron na plebiscyt. Zarazem Spółdzielnia rozsprzedawała akcje polskiej pożyczki państwowej i szczyła za nią agitację. Poza tem Spółdzielnia rozdzielala czysty zysk na różne cele oświatowe i humanitarne.

Rozwój Spółdzielni natrafił na trudności stworzone wojną światową. Lecz Towarzysze sądecy pracując ideowo i bezinteresownie potrafili Spółdzielnię utrzymać, a nawet zakupili kilka parcel, które częściowo uchroniły kapitał Spółdzielni od dewaluacji. I już za polskich czasów niejedna Spółdzielnia się zachwiała, a nowosądecka Robotnicza Spółdzielnia Kredytowa zdobywa coraz nowych członków, obroty sięgają rocznie około 2 milionów złotych, a w roku 1931 zakupiła własny dom za 45.000 złotych. — Bilans za rok 1931 przedstawia się następująco:

Bilans z dnia 31 grudnia 1931 r.:

Aktywa:	
Gotówka	4.609'78 zł.
Efekty	6.120'68 zł.
Pożyczki wekslowe	418.257'60 zł.
Nieruchomości	49.383'82 zł.
Ruchomości	1.184'62 zł.
Koszty procesowe	516'60 zł.
Dłużnicy i wierzyciele	1.725'52 zł.
Suma	418.798'62 zł.
Pasywa:	
Udziały	112.745'57 zł.
Fundusz zasobowy	30.280'56 zł.
Fundusz amortyzacyjny	29.654'78 zł.
Fundusz budowy domu	237'57 zł.
Fundusz wdów i sierót	370'35 zł.
Wkłady oszczędności	255.594'59 zł.
Redyskonto	40.250'— zł.
Odsetki przenośne	515'95 zł.
Dywidenda	672'72 zł.
Czysta nadwyżka	11.476'53 zł.
Suma	418.798'62 zł.

Oto jest obraz rozwoju Robotniczej Spółdzielni Kredytowej w Nowym Sączu.

W dniu 24 kwietnia br. odbędzie się uroczysta akademja w Domu Robotniczym w Nowym Sączu przy współudziale robotniczego Towarzystwa śpiewackiego „Echo“ i orkiestry koła ZZK, na którą się członków Spółdzielni i sympatyków zaprasza.

Z kraju i ze świata

AUTOBUS KRAKÓW—BIAŁA. Państwowe Zakłady Inżynierji w Warszawie uruchomiły pod egidą Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie komunikację autobusami „Saurer” na linii Kraków — Kalwarja — Wadowice — Andrychów — Bulowice — Kęty — Bujaków — Kozy — Biała, z bezpośrednim połączeniem do Skoczowa i Cieszyna z dniem 21 kwietnia br. Odjazd codziennie z Krakowa (dworzec autobusowy, plac św. Ducha, tel. 137-17 i plac Zgody tel. Nr. 170-44) o godzinie 16'30, przyjazd do Białej godz. 19'30, do Cieszyna godz. 21'05. Odjazd z Cieszyna godz. 6'00, z Białej godz. 7'10, przyjazd do Krakowa godz. 10'10. Bliższych informacji udzielają wymienione dworce autobusowe.

NAGRODĘ MUZYCZNĄ M. WARSZAWY 10.000 złotych otrzymał dyr. Emil Młynarski.

GLÓWNY ŚWIADEK W PROCESIE WILEŃSKIM W DOMU OBLĄKANYCH. Kazimiera Lebkowska, główny świadek oskarżenia w procesie o zabójstwo studenta Waclawskiego w Wilnie, została decyzją prokuratora aresztowana za złożenie przed sądem fałszywych zeznań i przekazana do szpitala psychiatrycznego na obserwację, gdyż zachodzi przypuszczenie, że nie jest w pełni swych władz umysłowych.

W SPRAWIE UJAWNIONEGO PODCZAS REWIZYJ DOMOWYCH W POZNANIU FAŁSZERSTWA BANKNOTÓW 100-ZŁOTOWYCH władze przeprowadziły wyczerpujące śledztwo. Głównym inicjatorem fałszowania pieniędzy był recydywista i fałszerz dokumentów 38-letni Józef Żurek z Gończy. Był on już karany za usiłowane fałszerstwo banknotów 500-złotowych. Głównym organizatorem technicznym warsztatu fałszerskiego był 23-letni drukarz Wincenty Fiedler, ponadto współdziałał w fałszerstwie 31-letni piekarz Zygmunt Antczak, 40-letni Leon Adamski, handlarz i jego żona Anna. W trzy dni po próbach puszczenia w obieg fałszyfikatów ujęto Adamskich. Adamska zwróciła na siebie uwagę w Kaliszu, dokąd wyjechała, by „upchnąć” fałszowane pieniądze. Stamtąd nici prowadziły do Poznania do Żurka i jego przyjaciel. Rewizje, przeprowadzone kilkakrotnie we wszystkich skrytkach mieszkań ujawniły nie tylko liczne fałszyfikaty, ale doskonale urządzone warsztaty drukarskie. Pod naporem dowodów wszyscy fałszerze przyznali się do winy. Fałszyfikaty podrobione były udatnie, a jedynie niektóre sztuki miały bledszy druk i jaśniejszy wygląd. W najbliższym czasie ukaże się opis fałszyfikatów, które przedłożono do szczegółowego zbadania.

UPROWADZENIE KOBIETY PRZEZ HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM. Wojciech Stępień, gospodarz ze wsi Jakubowice, pow. Janów lubelski, ma 20-letnią niezwykle urody córkę, Stanisławę, która była w separacji z mężem. Przed pół rokiem Stępieniówna wyszła za mąż za bogatego kupca i po 6 tygodniach rozeszła się z nim i wróciła do rodziców. W ostatnich czasach cierpiała ona na rozstrój nerwowy i nie wydalala się z domu. Przed kilku tygodniami zaczął bywać u Stępińców niejaki Zygmunt Olek, podający się za kupca w Gdyni, który zapłonął miłością do Stanisławki i niebawem poprosił o jej rękę. O. upewnił Wojciecha S., że córkę uszczęśliwi i że wyleczy ją z choroby nerwowej. Wreszcie stanęło na tem, że Olek i Radowska mieli wyjechać do Warszawy, stamtąd zaś do Gdyni, gdzie R. miała pozostać czasowo na opiece rodziny O. Dnia 18 kwietnia br. oboje wyjechali statkiem w stronę Warszawy. Niezwykle troskliwa opieka, jaką Olek okazał urodziwej towarzysze w czasie podróży, zwróciła szczególną uwagę jadących. W Dęblinie statek się zatrzymał. Olek i jego ukochana wysiedli. Przed przystanią stały dwa samochody, do jednego z nich wsiadł O. wraz ze Stanisławą, w drugim znajdowali się jacyś dwaj mężczyźni. Po chwili wozy ruszyły w drogę. Po upływie kwadransa na statek wrócił Olek sam, bez towarzyszek. Zdziwiło to podróżnych, jadących z nimi razem i zapytali, co się stało z kobietą. O. oświadczył, że odwiózł ją do zamieszkałego w pobliżu krewnego swego, Andrzeja Żukowskiego z Dębina, skąd ma wrócić do Jakubowic. Wydało się to pasażerom b. podejrzane, tem więcej, że Olek niechętnie o tem mówił i zachowaniem się swoim dawał wiele do myślenia. Gdy onegdaj statek przybył do Warszawy, kilku z pośród jadących podzieliło się swemi wrażeniami z przedstawicielem policji, który zatrzymał Olka i odprowadził do urzędu śledczego. Policja wdrożyła dochodzenie, którego dotychczasowe wyniki przedstawiają się zagadkowo. Mianowicie Olek nie ma w Dęblinie krewnego nazwiskiem Żukowski i taki nie jest tam znany. Da-

Powrót marsz. Piłsudskiego do Warszawy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 kwietnia.

Dziś wieczorem nadeszła wiadomość, że marsz. Piłsudski przybędzie jutro w piątek o godz. 8'30

rano do Warszawy. O godz. 8 wieczorem sygnalizowano jego przejazd przez Lwów w drodze do Warszawy.

— 000 —

Rozwiązanie związku zawodowego za strajk 16 marca

Urząd wojewódzki w Krakowie rozwiązał krakowski oddział automobilistów Związku zawodowego transportowców za udział w strajku generalnym 16 marca br., w czem wydział bezpieczeństwa województwa dopatrył się przekroczenia statutu.

Jest to pierwszy w Polsce wypadek rozwiąza-

nia organizacji zawodowej z tego rodzaju umotywowaniem. Wszak wszystkie związki zawodowe w całym państwie prowadziły agitację za strajkiem generalnym i brały w nim udział. I nigdzie władze nie dopatryły się w tem przekroczenia statutu, tylko w Krakowie!

— 000 —

Miljonowa afera dra Vinzenza

Onegdaj przed lwowskim trybunałem apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa w sprawie głosnej swego czasu afery dr. St. Vinzenza, znanego działacza sanacyjnego i b. redaktora jednego z czasopism sanacyjnych.

Tło afery, która naraziła skarb państwa na przeszło milion złotych szkody przedstawia się: W roku 1932 między „Polminem” a Feliksem Vinzenzem, właścicielem firmy „Produkcja” została zawarta umowa komisowa. Mocą tej umowy „Polmin” dostarczał „Produkcji” ropę i przetwory, które potem znajdowały dalsze rynki.

W zastępstwie Feliksa Vinzenza, starca 77-letniego „Produkcję” prowadził dr. Stan. Vinzenz, jego brat Kazimierz, tudzież pp. Lautner i Kruk Strzelecki mieli prokury.

Jak wygodną była umowa dla Vinzenzów, i S-ki świadczy choćby tylko to, że ceny produktów naftowych mogli byli płacić według cen, które obowiązywały na rynkach w czasie płatności. A cieszyli się oni dużym kredytem...

Dla zorientowania czytelników jak przedstawiał się „interes” Polminu, a więc Państwa z Produkcją przypominamy zeznania świadka Briela, który zeznawał przed sądem okr. w maju ub. roku.

Świadek zeznaje, że wszelkie raporty ksiązkowo-wo przez buchalterję, poczem raport odchodził do faktury, gdzie stwierdzano zgodność cen. — Wszelkie poprawki z tem związane załatwiano drogą korespondencji.

W międzyczasie cyfry podawano przez buchalterję. Podstawą stosunku między Produkcją a Polminem była umowa komisowa z lipca 1927. Świadek zajmował się sprawami Produkcji od r. 1926. Pewną niejasność do tego stosunku wniosła t. zw. umowa parafinowa, oraz umowa co do zachowania cen przedkartelowych. Szczegółów świadek nie zna. Wie, że raz Produkcja sprzedała 250 ton parafiny po 94 zł. za 100 kg., za co otrzymała 4 proc. prowizji. Co się tyczy zamiennego interesu Produkcja miała otrzymać 45 cystern nafty, ale Polmin tej nafty nie dostarczył. Świadek przypomina sobie, że raz obciążono Produkcję towarami na kwotę przeszło 1 milj. zł., których Produkcji nie dostarczono, wobec czego na interwencję osk. Strzeleckiego pozycję tę z ksiązek stornowano. O wysokości salda debetowego Produkcji dowiedział się w zimie 1928 i powiedział o tem prof. dr. Pilatowi, a na jego polecenie zwrócił się do dr. Vinzenza i Strzeleckiego o wy-

równanie należyłości.

W czasie walki przedkartelowej musiano Produkcji zostawić swobodę co do sprzedaży i uiszczenia zapłaty. Pieniądze, które wpływały do Produkcji miały być niezwłocznie odprowadzane do Polminu. Produkcja chwaliła się, że nie posiada „dubiosów”. Świadek sporządził sprawozdanie dla dyr. Boenera, gdzie zwrócił uwagę na zbyt szybkie upłacowanie wielkiej ilości towarów na rynku, co nie było korzystne. W r. 1928 świadek ustąpił z Polminu, a to wskutek odmiennego zdania co do wyrównania salda debetowego przez Produkcję.

Świadek był zdania, że należy ściągnąć od Produkcji dług i od tego uzależnić dalsze wydawanie towarów. Prof. dr. Pilat znów sądził, że należy ustalić konto debetowe i ubezpieczyć je, gdyż w przeciwnym razie zachwieje się byt Produkcji. Po ustąpieniu dr. Pilata świadek ustąpił, by nie być odpowiedzialnym za to, co się stało, tembardziej, że dyr. Boerner czynił mu wyrzuty.

Świadek z polecenia Polminu jeździł niejednokrotnie na kontrolę, czy ceny podawane przez Produkcję zgadzają się z rynkowymi. Ceny czasem różniły się.

„Produkcja” „produkowała” zyski od 1923 r. do 1928 r., tj. w okresie dewaluacji. A zyski były, jak można przypuszczać, olbrzymie. Cóż więc dziwnego, że wszyscy z nich zdobyli sobie całkiem przyzwoite majątki. I tak, nie mówiąc o innych (lecz na kim się skrupiło) Stan. Vinzenz kupił sobie Słobodę Rungurską i wille w Bystrzycy. Ogółem zdefraudowano 1 milion 21 tys. złotych.

Jak wspomnieliśmy, „akcja p. V.” trwała od r. 1923 do 1928 r., w którym to czasie na horyzoncie naciarskim zjawia się kartel naftowy. Wtedy istnienie „Produkcji” mija się z celem, bo kartel reguluje zdobywanie rynków zbytu. Następuje likwidacja firmy, ale względem „Polminu” pozostają zobowiązania za pobrane produkty.

St. Vinzenz chce zatrzeć ślady „swej gospodarki” i każe palić księgi buchalteryjne spółnikowi Lautnerowi. To częściowo się udaje.

Prokuratura wydaje nakaz aresztowania dr. V., ten ucieka do Szwajcarii. W Bernie zostaje aresztowany na skutek listów gończych, ale został zwolniony.

Na zlecenie aż... z Warszawy... wyrok zapadnie w sobotę.

lej dowiedziano się, iż Stępieniówna (Radoska) nie wróciła do Jakubowic, do ojca. Gdzie ta ostatnia przebywa, w czyje ręce wpadła, niewiadomo? Olek daje wykrętne odpowiedzi. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa młoda kobieta dostała się w sieci handlarzy żywym towarem przy pomocy Olka, który wziął na siebie rolę narzeczonego. Wszelkie poszukiwania za zaginioną nie dały narazie wyniku.

ORYGINALNA DEMONSTRACJA AKADEMICKÓW PRZECIW WYSOKIEMU KOMORNEMU. Na dom kolonji akademickiej w Warszawie przy ul. Akademickiej nałożył Bank gosp. kraj. sekwestr z powodu niezapłacenia rat hipotecznych. W ostatnich dniach wynikł tam zatarg o wysokość komornego między lokatorami a sekwestratorem adw. Radlickim. W związku z tem studenci zamierzali odbyć wiec protestacyjny, zarząd kolonji wyłączył światło. Pograżeni w ciemnościach studenci, w liczbie około 700, wyruszyli pochodem z transparentami: „Precz z Radlickim” i ze świecami w rękach. Szli grupami ul. Marszałkowska, Al. Jerozolimskimi, Chmielną na ul. Foksał 13, gdzie zamieszkuje p. Radlicki. Policja rozproszyła zebra-

nych, którzy następnie ruszyli pod gmach Banku gosp. kraj. z zapalonemi świecami. Studenci odpiewali między innymi marsza pogrzebowego, poczem rozeszli się.

WSTRZĄSAJĄCY DRAMAT W KROTOSZYNIE. We wtorek wieczorem rozegrał się w Krotoszynie wstrząsający dramat. Na ul. Sienkiewicza 8 mieszczą się zabudowania fabryki kawy słodowej „Ekstra”. Krótko po godz. 22 mieszkający tam przedsiębiorca budowy radioaparatów Stanisław Krawczyk, po rozmowie z głównym akcjonariuszem tej fabryki Władysławem Stanisławskim postrzelił go ciężko wystrzałami z rewolweru. Po zajęciu, które rozegrało się na podwórzu fabryki, Krawczyk pobiegł do swego mieszkania, gdzie zastrzelił swą żonę i dziecko, potem skierował rewolwer do siebie i postrzelił się ciężko w głowę. Krawczykowa i dziecko zmarły natychmiast. Ciężko poraniony Stanisławski przeszedł na drugą stronę ulicy i padł tam z wycieńczenia, spowodowanego upływem krwi. Stanisławskiego przewieziono do szpitala, dokąd odstawiono również dającego słabe oznaki życia Krawczyka. Powody strasznego dramatu nie zostały jeszcze wyjaśnione.

TELEGRAMY

ODROCZENIE KONFERENCJI BYŁYCH PREMIERÓW?

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł.) Rozeszły się dziś pogłoski, że termin konferencji byłych premierów, wyznaczony pierwotnie na 25 bm., będzie odroczony. Wedle „Wieczoru Warszawskiego” w kierunku odroczenia idą usiłowania niektórych grup sanacyjnych.

ZMIANY NA WYŻSZYCH STANOWISKACH WOJSKOWYCH

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł.) W najbliższym czasie ukaże się nowy „Dziennik personalny” ministerstwa spraw wojskowych, który przyniesie znaczne przesunięcia na wyższych stanowiskach w armii.

NOWE OBCIĄŻENIE SAMORZĄDÓW

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł.) Na ostatnim posiedzeniu tzw. komisji dla uzdrowienia gospodarki komunalnej powzięto uchwałę w sprawie przekazania samorządom powiatowym oraz samorządom miast wydzielonych (z własnym statutem) niektórych funkcji administracji państwa woj. Dotyczy to administracji budowlanej, drogowej, zdrowia publicznego, weterynaryjnej i opieki społecznej. Motywem tych uchwał są względy oszczędnościowe oraz wzgląd na usprawnienie administracji. Rząd ma dla wykonania tych uchwał skorzystać z pełnomocnictw tj. wprowadzić je drogą dekretów.

KWINTO PRZYZNAŁ SIĘ DO MALWERSACJI

Warszawa, 21 kwietnia (tel. wł.) Bankier Kwinto, który przez dłuższy czas wypierał się malwersacji, przyznał się do nadużyć. Przyznał on, że powierzone mu sumy i depozyty ukrył w kilku bankach lotewskich i szwajcarskich. Depozyty jego w tych bankach wynoszą 650.000 zł.

WIELKIE OSZUSTWA WEKSLOWE W KATOWICACH

Katowice, 21 kwietnia (tel. wł.) Wykryto tu wielką aferę wekslowo-bankową. Mianowicie dostawca drzewa do fabryki papieru w Czudowie pow. Pszczyzna niejaki K. (nazwiska nie podają) otrzymywał za drzewo weksle, które realizował w kilku tutejszych bankach. Wyszło na jaw, że K. część tych weksli sfalszował, wystawiając je na wyższe sumy i fałszując podpisy wystawców. Suma w ten sposób sfalszowana ma wynosić 450 tysięcy zł.

MOŁOTOW O STOSUNKACH ROSYJSKO- JAPŃSKICH

Moskwa, 21 kwietnia. Na kongresie związków zawodowych w Moskwie przemawiał wczoraj przewodniczący rady komisarzy ludowych Mołotow na temat polityki zagranicznej, a specjalnie w sprawie ostatnich wypadków na Dalekim Wschodzie. Polityka Rosji sowieckiej — oświadczył Mołotow — idzie w kierunku utrzymania dobrych stosunków pokojowych ze wszystkimi innymi państwami. Przy tej polityce zamierza Rosja sowiecka pozostać. Omawiając stosunki rosyjsko-japońskie, Mołotow oświadczył, że w Japonii istnieją koła militarystyczno-imperjalistyczne, — które prą do jaknajdalej idących planów agresywnych. Koła te nie zawahały się nawet przed zagarnięciem całej Mandżurji. Biorąc to pod uwagę, należy temu usilniej podkreślić konieczność utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich między Rosją a Japonją.

ZGON ARCYBISKUPA WIEDEŃSKIEGO

Wiedeń, 21 kwietnia. Dziś o godzinie 1'30 w nocy zmarł kardynał dr. Piffel w 68 roku życia. Kardynał książę arcybiskup dr. Fryderyk Gustaw Piffel urodził się w roku 1864 w Lanckoronie w Czechach. Po ukończeniu 4 klas gimnazjalnych poświęcił się najpierw zawodowi introligator-skemu, a później dopiero ukończył gimnazjum. Po ukończeniu studiów teologicznych święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1888. W roku 1913 mianowany został arcybiskupem Wiednia, a w roku 1914 otrzymał godność kardynała.

SPADEK BEZROBOCIA W NIEMCZECH

Berlin, 21 kwietnia. W dniu 15 bm. liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła 5.934 tysięcy osób, czyli od 31 marca br. zmniejszyła się o 100 tysięcy.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

9 osobistości polskich przekupionych przez Kreugera

Sztokholm, 21 kwietnia. „Dagens Nyheter” dowiaduje się, że wśród wykazu osób, które w związku z zabiegami Kreugera o uzyskanie monopolu zapalczanego zostały przez niego obdarzone łapówkami, znajduje się dziewięć nazwisk wybitniejszych osobistości polskich.

Sztokholm, 21 kwietnia. Samobójstwo Kreugera było ukrywane przez jego rodzinę przez kilkanaście godzin. Czas ten wykorzystano dla wyzbicia się akcji koncernu Kreugera przez członków jego rodziny. Giełda amerykańska otrzymała wiadomość o samobójstwie dopiero po kilkunastu go-

dzinach. Prawdziwość przypuszczeń o ukrywaniu przez rodzinę samobójstwa potwierdza konsul szwedzki w Paryżu, który nie został wpuszczony do mieszkania Kreugera bez podania powodu.

Sztokholm, 21 kwietnia. Na giełdzie sztokholmskiej pojawiła się nowa sensacja, mianowicie, że członkowie komisji śledczej znaleźli w skrytkach koncernu Kreugera 2 miliony koron szwedzkich. Komisja przypuszcza, że pieniądze te były ukryte przez dyrektorów koncernu już po śmierci Kreugera.

— 000 —

Konferencja rozbrojeniowa

Genewa, 21 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej podjęta została dalsza dyskusja nad projektami uchwał w sprawie parytetu zbrojeń, przedłożonymi wczoraj przez delegację angielską i jugosłowiańską.

Delegat kanadyjski sir George Perley wypowiedział się za wnioskiem angielskim.

Delegat norweski Colban natomiast godzi się na zasadę parytetu zbrojeń z tym zastrzeżeniem, że podstawa wykonania tej metody zostanie ustalona podczas późniejszych obrad.

Delegat francuski Paul-Boncour w dłuższym przemówieniu, wysłuchanem z wielkim zainteresowaniem, uzasadniał stanowisko Francji. Podkreślił on, że delegacja francuska nie może się przyłączyć do wniosku angielskiego. Zniesienie ciężkiej broni zaczepnej uniemożliwiłoby Lidze Narodów wszelką interwencję zbrojną przeciw napastnikom. Francja z sympatją odnosi się do kwestii rozbrojenia jakościowego, co sama proponowała, gdy stawiła wniosek o wyposażenie Ligi Narodów w ciężką broń. Francji nie chodzi przecież wyłącznie o własne bezpieczeństwo, lecz o ogólne bezpieczeństwo międzynarodowe. Byłoby rzeczą bardzo niebezpieczną, gdyby konferencja rozbrojeniowa pozbawiła Ligę Narodów najważniejszej broni, jakiej mogłaby kiedyś bardzo potrzebować. Nie można dopuścić do zaprzaczenia jedynej okazji wyposażenia Ligi Narodów w siłę zbrojną. Państwa nie mają prawa odmówić Lidze Narodów broni agresywnej, gdyż wtedy instytucja ta byłaby pozbawiona możliwości decydującej interwencji. Rząd francuski nie może przyjąć projektu angielskiego w obecnym brzmieniu. Paul-Boncour podkreślił wreszcie, że projekt uchwały w sprawie rozbrojenia jakościowego musi uwzględnić propozycję francuską.

Delegat amerykański ambasador Gibson starał się wykazać płonność obaw i zastrzeżeń francuskich i oświadczył, że w dziedzinie zbrojeń morskich już od 10 lat istnieją ograniczenia, a zatem logicznym następstwem byłoby podobne ograniczenia zastosować także w dziedzinie zbrojeń lądowych. Istnieją dążności, aby w dziedzinie, w której przeważa jednogłębność doprowadzić do pewnych rezultatów pozytywnych, aby później przystąpić do obrad nad dalszemi kwestjami. Opinia publiczna zaczyna już wyrażać obawy, że konferencja rozbrojeniowa stara się unikać wszel-

kich praktycznych decyzji. Przyjęcie projektu sir John Simona usunęłoby te obawy i równocześnie zlagodziłoby zastrzeżenia, że wymieniony w uchwałach poprzednich art. 8 mógłby się stać podstawą do odrzucenia rozbrojenia jakościowego. Projekt angielski ze względu na swoją prostolinijność znajduje pełne poparcie delegacji amerykańskiej.

Za wnioskiem angielskim wypowiedzieli się także delegaci Irlandji, Holandji, Indji, Szwecji, Szwajcarii, Chin i Afryki Południowej. Dalsze obrady odroczono do dnia następnego.

MACDONALD I TARDIEU W GENEWIE

Paryż, 21 kwietnia. Premier angielski MacDonald, który wczoraj wieczorem przyjechał do Paryża, po odbyciu na Quai d'Orsay dłuższej rozmowy z premierem Tardieu, odjechał o godzinie 22 do Genewy. Tym samym pociągiem odjechał również do Genewy premier Tardieu. Nie spodziewany wyjazd premiera Tardieu do Genewy rozmaicie komentowany jest przez prasę francuską. Ogólnie wyrażany jest pogląd, iż na tę nagłą decyzję wyjazdu wpłynęły wydarzenia ostatnich trzech dni w Genewie, które wskazują, iż na konferencji rozbrojeniowej zaznaczyły się prądy sprzeczne ze stanowiskiem Francji w dziedzinie międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa. — Przed powzięciem decyzji wyjazdu do Genewy Tardieu odbył dłuższą rozmowę telefoniczną z delegatem francuskim na konferencję rozbrojeniową, Paul-Boncourem. „Matin” sądzi, że wyjazd Tardieu nastąpił na wyraźne życzenie Stimsona, który za pośrednictwem ambasadora amerykańskiego w Paryżu zawiadomił premiera francuskiego, iż pragnie z nim kontynuować rozmowy, rozpoczęte w Paryżu.

Genewa, 21 kwietnia. Premier angielski MacDonald i premier francuski Tardieu przyjechali dziś rano do Genewy. MacDonald wziął już udział w obradach przedpołudniowych komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. — W chwili wejścia na salę obrad prezydent konferencji przebrał na chwilę posiedzenie, aby dać MacDonaldowi możliwość przywitania się z członkami delegacji i zajęcia miejsca.

Genewa, 21 kwietnia. Dziś w południe Tardieu przyjął delegatów rumuńskiego, jugosłowiańskiego i czechosłowackiego, a później belgijskiego ministra spraw zagranicznych. Później Tardieu złożył wizytę Brüningowi.

SĄD SIĘ ZAWALIŁ 6 zabitych i 14 rannych

Paryż, 21 kwietnia. Na Korsyce wydarzyła się dziś katastrofa budowlana, która pociągnęła za sobą znaczne ofiary w ludziach. W mieście Bastia podczas rozprawy w sądzie zawalił się sufit i zasypał lawą oskarżonych, lawę obrońców i część sali dla publiczności. Podjęto natychmiast akcję ratunkową. Dotąd wydobyto z pod gruzów 6 zabitych i 14 ciężko rannych. Liczba ofiar jest jednak dużo większa.

POTANIENIE PIENIĄDZA

Londyn, 21 kwietnia. Bank Angielski obniżył dziś stopę dyskontową z 3 i pół na 3 procent.

AMERYKA ŻĄDA ZAPŁATY DŁUGÓW WOJENNYCH Z PROCENTAMI

Nowy Jork, 21 kwietnia. Dzienniki donoszą, że stopa procentowa dla długów wojennych, które państwa europejskie mają płacić Stanom Zjednoczonym, a które w następstwie moratorium Hoovera zostały odroczone na rok, ustalona została na 4 procent w stosunku rocznym na przeciąg dziesięciu lat. Wedle „Herald Tribune” rząd amerykański zamierza wszystkie europejskie państwa dłużnicze wezwać do spłacenia długów wojennych w przeciągu dziesięciu lat.

EX-CESARZ CHCE PRZENIEŚĆ SIĘ NA WYSPI AMERYKAŃSKIE

Nowy Jork, 21 kwietnia. Gubernator wysp Dziewiczych, położonych na wschód od Portorico, — Pearson, bawiący na urlopie w Waszyngtonie, przedłożył wczoraj departamentowi stanu prośbę ekscesarza Wilhelma, w której tenże prosi o zezwolenie mu na osiedlenie się na wyspach Dziewiczych. Z departamentu stanu donoszą, że rząd amerykański nie będzie stawiał Wilhelmowi Hohenzollernowi żadnych trudności.

TRĄBA POWIETRZNA

Nowy Jork, 21 kwietnia. Wedle doniesień z Tegucigalpy, wschodnia część Hondurasu, nawiedzona została gwałtowną trąbą powietrzną, która wyrządziła znaczne szkody w kulturach owocowych, oraz zniszczyła osiedla ludzkie na wielkiej przestrzeni. W okolicach dotkniętych tornadem zniszczonych zostało przeszło pięćdziesiąt zabudowań. Są również liczne ofiary w ludziach.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWOJ DZIENNIK!

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbnym „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA**TEATR WIELKI:**Piątek, godz. 7:30: „Czarne Ghetto”.
Sobota, godz. 3: „Dziady”.
Sobota, godz. 8: „Faust” (opera).
Niedziela, godz. 3:30: „Ludzie w hotelu”.
Niedziela, godz. 7:30: „Czarne Ghetto”.**TEATR ROZMAITOŚCI:**Piątek, godz. 8 wiecz.: „Mezalijs”.
Sobota, godz. 8 wiecz.: „Mezalijs”.
Niedziela, godz. 3:30 pop.: „Mezalijs”.
Niedziela, godz. 8 wiecz.: „Roxy”.**PRZEDSTAWIENIE 1-MAJOWE W TEATRZE WIELKIM PO NAJNIŻSZYCH CENACH**

W niedzielę 1 maja o godz. 3.30 pop. odegraną zostanie w Teatrze Wielkim

„KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA”

w doskonałej inscenizacji Leona Schillera. Sztuka ta będąca atrakcją dotychczasowego sezonu teatralnego ściągając powinną do teatru jak największe rzesze. Bilety są już do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie partyjnym, przy ul. Rutowskiego 23 II p.

KAWA⁸⁴⁵ RIEDLA

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w sobotę. Na porządku dziennym między innymi jest przedłużenie przewidywanego budżetowego o dalszy miesiąc, gdyż normalny budżet na rok bieżący dotąd radzie miejskiej nie został przedłożony. — Opóźnienie to nastąpiło z powodu zmiany w prezydium miasta. Wprawdzie komisja budżetowa odbywa obecnie intensywnie posiedzenia, dopiero jednak w maju będzie budżet przedłożony radzie. Obradami nad budżetem zupełnie nie interesuje się wicepr. Stroński, na posiedzeniach komisji budżetowej nie bywa, mówią, że w ten sposób przygotowuje się do objęcia stanowiska prezydenta miasta...

W SPRAWIE „BIBLOSU”. Ze sfer kompetentnych donoszą nam, że ks. Metropolita Szeptycki nie jest właścicielem drukarni i introligatorni „Biblos”, nie posiada też ani jednej akcji tegoż przedsiębiorstwa.

SAMOBÓJSTWO EMERYTOWANEGO SĘDZIEGO SĄDU OKRĘGOWEGO WE LWOWIE. Ubiegłej środy, w lesie na Pohulance, powiesił się Teodor Stećków, emerytowany sędzia okręgowy we Lwowie i b. komendant „Strzelca” w Stryju. Stećków został przeniesiony na emeryturę w drodze dyscyplinarnej. Powodem samobójstwa — rozstrój nerwowy.

Z POWODU BRAKU PRACY — ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE. Na polach Bogdanówki pozbawił się życia przez zażycie dawki cjankali 19-letni Tadeusz Czemyers, b. pracownik firmy „Książnica-Atlas”. Powodem rozpaczliwego kroku — brak pracy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Większą ilość lizolu wypił w celu samobójczym 23-letni Kazimierz Rachwał. Powodem desperackiego kroku — nieuleczalna choroba.

TYLKO JEDNA KRADZIEŻ. Nowa era nastała we Lwowie. Nietyle może nowa, ile bezpieczniejsza, jeśli chodzi o mienie obywateli Lwiewo grodu. Były czasy (nie tak dawno to było), że kronika policyjna roiła się od różnych doniesień o kradzieżach i miał ciekawe wrażenie, że lwowscy złodzieje chcą ustalić rekord kradzieży, a policja względnie jej kierownictwo rekord łubiej bezczynności. Chwała bogom jest nieco lepiej — ale nie można mówić naprzód, więc stop. A więc w ub. wtorek dokonano tylko jedną kradzież w sklepie Zallermana (Kadecka). Skradziono towar wart. 4.000 zł.

Robotnicy budowlani w walce o prawo do życia

Rozpoczynający się bardzo zresztą słaby sezon budowlany przedsiębiorcy i majstrowie chcą wyzyskać w kierunku obniżenia plac, zrywają obowiązujące umowy cennikowe, a nowych nie chcą zawierać, z organizacjami robotniczymi nie chcą nawet rozmawiać, uważając, że teraz nadszedł ich czas dyktowania robotnikom głodowych zarobków.

Ale już murarze, cieśle i pomoc budowlana zamawiali zachłanność swoich pracodawców. Na wszystkich budowach stanęła wszelka praca, skoro się okazało, że przedsiębiorcy wyznaczyli robotnikom groszowe wynagrodzenie. Stanowcza i solidarna postawa wszystkich robotników zmusiła przedsiębiorców do szukania porozumienia ze Związkami robotniczymi. Za pośrednictwem inspektora pracy doszło do wspólnej konferencji, która już drugi dzień radzi nad zawarciem nowej umowy cennikowej. Robotnicy śledzą pilnie przebieg pertraktacji i czekają na ich ukończenie. Oczywiście do pracy nikt się nie zgłasza, na budowach martwa cisza.

Po dwóch dniach narad pertraktacje odłożono do soboty. Pracodawcy twierdzą, że tak potaniało, iż murarz i cieśla powinien zarabiać od 80 gr. do 1 zł. za godzinę, pomoc 45 gr. do 60 gr., a koźlarz 2'12 zł. od tysiąca cegieł. Ceny te są oczywiście prowokacją, gdyż stanowią zaledwie połowę tego, co robotnicy w zeszłym roku zarabiali. Twierdzenie majstrów, że to „fuszerzy” ceny obniżają, a koncesjonowani majstrowie trzymają się cennika, nie jest zgodne z prawdą, bo przedsiębiorcy oddają roboty w akord, a ci akordanci, na największych nawet budowach, w nieludzki sposób wyzyskują robotników.

Oczywiście to stanowisko pracodawców zaostriżyło jeszcze więcej sytuację i wywołało powszechne oburzenie wśród robotników.

Analogiczna sytuacja jest u ceglarzy i kaflarzy.

Ceglarze rozpoczęli pertraktacje, ale one z winy pracodawców zostały wstrzymane, dlatego o rozpoczęciu robót w cegielniach niema obecnie mowy. W kaflarstwie też dotąd zupełna cisza. Związek robotniczy jest w pełni przygotowany na czekającą go akcję cennikową.

Zapowiedzią uporządkowania stosunków w zawodzie budowlanym jest zlikwidowanie starego, z dawnych austriackich czasów pochodzącego t. zw. „Zgromadzenia Towarzyszy” murarzy, cieśli i pokrewnych zawodów. „Zgromadzenie” to, posiadające znaczny majątek, składany lata całe przez ogół robotników budowlanych, było oprowadzone przez nieliczną klikę, która od wszelkiego wpływu odsunęła robotników i dowolnie gospodarzyła cudzym majątkiem. Wszelkie usiłowania udostępnienia tego „zgromadzenia” robotnikom budowlanym nie doprowadziły do celu, wniesiony przez robotników nowy statut został przez województwo odrzucony, natomiast zatwierdzono przemianowanie „zgromadzenia” na „wydział czeladniczy”. Na ubiegły poniedziałek prezes korporacji zwołał walne zgromadzenie „czeladzi” budowlanej. Wstęp na salę mieli tylko posiadający dyplomy czeladnicze. Sala Izby Rękodzielniczej zapelniała się po brzegi, co świadczy o ogromnym zainteresowaniu. Przy wyborze wydziału lista kandydatów, postawiona przez Związki murarzy i cieśli uzyskała 297 głosów, kandydat chadecki dostał 3 głosy, a podmajstrzych 2 głosy. Z kliki dotąd rządzącej nikt nie został wybrany. W ten sposób ogół robotników dał zdecydowaną odprawę intrygantom, którzy dotąd w zawodzie budowlanym grasowali. Przebieg tego zgromadzenia jak i należyte prowadzenie akcji w sprawie cennika i umowy zbiorowej świadczą, że murarze i cieśle lwowscy odbudowują swój zawód i swoją organizację, która w niedawnych latach była chlubą lwowskiego ruchu robotniczego.

Każdy może się wzbogacić

kto zakupi los I-ej Klasy Państwowej Loterii Klasowej w największej i najszcześniejszej Kolekturze kraju „NADZIEJA”, Lwów, Sykstuska 6.

GLÓWNA WYGRANA 1,000.000 ZŁOTYCH

Zmieniony do 25-ej Loterii plan gry zapewnia graczom największe szanse przy niezmienionych cenach losów. Szczególnie ilość średnich wygranych i premij została wydatnie powiększona.

CO DRUGI LOS WYGRYWA!

Ceny losów: **Ćwiartka — Zł. 10—**
Połówka — Zł. 20—
Cały — Zł. 40—

Ciągnięcie już 19 i 20 n. m.!**Ciągnięcie już 19 i 20 n. m.!**

Losy wysyłamy za opłatą przy odbiorze tychże. Na zamówienie wystarcza korespondentka. **Spieszcie z zamówieniami!**

MAGAZYN MORFINY NA STRYCHU. W domu przy ul. Panieńskiej 11, mieszkał b. student medycyny, obecnie urzędnik w Toruniu Mieczysław Lakser. Lakser z czasów studjów posiadał medykament, m. in. kilkadziesiąt fiolek morfiny, kokainy i innych narkotyków. Wyjeżdżając Lakser, zapakował medykament do skrzyni i złożył je na strychu. Onegdaj ślusarz Fajer zajrzał do skrzyni, a ujrawszy medykament zabrał kilka fiolek do kieszeni, które następnie sprzedał znanemu paserowi Rubischowi Danielowi za 250. Równocześnie zwierzył się że „odkrył skarb” swym znajomym Izidorowi Weissowi i Leonowi Schmitterowi, którzy w worku zabrali resztę narkotyków. Tymczasem policja drogą konfidencjonalną dowiedziała się o wszystkim i aresztowała zarówno tych, którzy dokonali kradzieży, jak i tych, którzy puszczały narkotyki w ruch.

OFIARA HAZARDU. Przez przecięcie żył u rąk pozbawił się życia w pociągu Warszawa—Lwów Adam Furteltaub, b. kierownik restauracji „Hygjena”. Powodem samobójstwa — zgranie się w Sopotach.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM POD STANISŁAWOWEM. — W czwartek, na torze kolejowym pod Stanisławowem, wskutek pęknięcia osi wykołcała się motorówka, której ciężar przygnoił szofera Koziukowi-

cza, pracownika stanisławowskiej dyrekcji kolej. Ofiarę wypadku, która odniosła ciężkie obrażenia na całym ciele, w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

— 000 —

OWOCE WALKI BISKUPÓW ZE ŚLUBAMI CYWILNEMI

W czeskiej wsi Slatinach w powiecie jiczyńskim wszyscy mieszkańcy obojga płci wystąpili gromadnie z Kościoła rzymsko-katolickiego z powodu kazania wygłoszonego przez tamecznego proboszcza, który komentując list pasterski obecnego arcybiskupa praskiego Kaszpara o ślubach cywilnych obraził zarówno swoich parafjan jak i państwo czeskosłowackie. Po wystąpieniu z Kościoła rzymsko-katolickiego wszyscy wstąpili do Kościoła czesko-słowackiego (starokatolickiego). 3 bm. odbył się w Slatinach z tej racji zjazd wyznawców Kościoła czesko-słowackiego z całego powiatu jiczyńskiego. W wyżej wzmiankowanym liście pasterskim arcybiskup Kaszpar nazwał małżeństwo, oparte na ślubie cywilnym „konkubinatem bez żadnej wagi”. Jak widzimy następca Koradacza ma zupełnie inne troski niż jego poprzednik. Skutki jego listów pasterskich są też zupełnie inne. Ale ze stolca arcybiskupiego za to napewno nie zostanie usunięty, a to jest ważne. Dla arcybiskupa Kaszpara z pewnością.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbnym „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Z TEATRU

Teatr wielki: „CZARNE GHETTO”, sztuka E. O' Neilla.

Spotkał nas zawód. Od autora o tak dobrej marce jak O'Neill oczekiwaliśmy sztuki realistycznej, może nawet wyjaskrawionej po amerykańsku ale mocnej, zwartej w typach i sytuacjach — tym czasem otrzymaliśmy fabrykat, spreparowany w celu propagandystycznym, specjalnie obchodzącym Amerykę ale nie nas, mających wiele zawiłych problemów do rozwiązania, ale na szczęście wolnych od problemu... murzyńskiego. Zapewne, szlachetny był pomysł odmalowania tragicznego losu murzynów, odrzucanych ze wzdrgą i niechęcią przez środowisko białych, w którym żyć są zmuszeni, przez Amerykanów, pretendujących do reprezentowania kultury i demokracji pierwszej klasy; zamiar poruszenia opinii publicznej na rzecz usuniętych od wspólnoty społecznej i towarzyskiej czarnych braci. Ale ten pomysł zrealizowany został przy pomocy tak prymitywnych i ubogich środków ekspresji, przybrał tak surową, pospolitą formę, że w rezultacie sztuka nadaje się co najwyżej dla teatryku, urządzającego tournée propagandystyczne oczywiście tylko po zapadłych miasteczkach amerykańskich, gdzie liczyć się musi (tak sztuka jak i zespół) z ewentualną masakrą, zorganizowaną przez członków osławionego potrójnego K. Miast z sytuacji, naelektryzowanej zetknięciem się przedstawicieli dwóch wrogich ras (miłość murzyna do białej kobiety), wydobyc akcenty tragicznego konfliktu i rzucić je na szeroko podmalowane tło, autor zadawała się wprowadzeniem banalnych, tanich efektów: każe białej kobiecie jako żonie murzyna, którego ona kocha, popaść w obłęd pod wpływem coraz intensywniejszego uświadamiania sobie rasowych przeciwności i atawistycznych instynktów i w tym obłędzie wyczyniać rozmaite dramatyczne sceny. Wszystko kończy się bardzo czeźnie: obłąkana bohaterka umiera nagle (?), a u stóp jej w gestniejącym na scenie mroku płacze nieszczęśliwy mąż.

Mam wrażenie, że inscenizator zdawał sobie sprawę z luźnej i mdłej treści tworzywa i dlatego za wszelką cenę starał się je wzbogacić i urozmaicić. Udało się to tylko w pewnej mierze: smętna melodia piosenki murzyńskiej, powracająca stale w pewnych odstępach jako refren i motto, podnosi nastrój ale ostatecznie poczyna nużyć monotonią. Nikła akcja rozszerzona została na 7 obrazów, aby stworzyć pozory zmienności i różnorodności i przy pomocy środków technicznych móc każdemu nadać swoisty styl. Ratowało to o tyle, o ile sytuację na scenie i na widowni.

Troje artystów, grających główne role, robiło wszystko, co mogło, by ratować trudne do uratowania pozycje. P. Kunciewiczowa, klasycznie czysta w linii, z wstrząsającą wprost siłą dramatyczną oddała fizyczne i duchowe konwulsje ogarnianej obłędem kobiety; p. Wiercińska intuicyjnie wczuła się w obcy rasowo typ namiętnej murzynki, dając świetną pod względem oryginalności kreację; szlachetny umiar gry p. Krasnowieckiego w roli Dżyma łącznie ze specyficzną dystynkcją kreowanego typu zjednał temu artyście pełne uznanie.

A. Cwikowski.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS odbędzie się w piątek 22 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Prezydium uprasza wszystkich członków o punktualne i niezawodne przybycie.

TUR BORYSLAW.

W niedzielę 24 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w Domu Robotniczym odczytów. Dra Ludwika Grossfelda „Czy kara śmierci jest usprawiedliwiona?”

TUR LWÓW.

W piątek 22 bm. o godzinie 19:15 w ZZZK odczyt p. prof. H. Breita „Historja Lwowa” (z przeżyciami).

W piątek 22 bm. godzina 18 w Związku zawodowym automobilistów wieczór dyskusyjny pod kier. tow. R. Froehlicha na temat broszury Z. Zaremby „Racjonalizacja, kryzys, proletarijat”.

W sobotę 23 bm. godzina 19 w Związku pracowników komunalnych wieczór dyskusyjny pod kier. tow. R. Froehlicha na temat „Związek zawodowy klasowy a stronnictwa polityczne”.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 22 kwietnia

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 14.55: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna. 15.15: Skrzynka dla chorych. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.50: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: „Listy i programy”. 16.40: Gramofon i „Silva rerum”. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: „Królewska miłość”. 17.35: Koncert orkiestry cyrku Stanlewskich z Warszawy. 18.50: Rozmaitości. 19.15: „Zemsta księżnej pani” gawęda histo-

ryczna. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. 22.40: Dodatek do dziennika radiowego. 22.50: „Z lutnią nowoczesnego trubadura”.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Jej ekscelencja Miłość”.
CASINO: „C. k. rezerwista”.
CHIMERA: „Bal w operze”.
GRAZYNA: „Kochanek o północy”.
KOPERNIK: „Mała Janetka” (Janet Gaynor).
LEW: „Król Szwajców”.
LUNA: „Kawalerowie nocy” i „Rycerze miłości”.
MARYSIENKA: „Mała Janetka” (Janet Gaynor).
MIRAŻ: „Dwaj malcy” — dwie serie razem.
OAZA: „Miłość w pustyni”.
PALACE: „Szanghaj-ekspres”.
PAN: „Rozwódka” i „Laurel i Hardy”.
PROMIEŃ: „Triumf miłości”.
SŁOŃCE: „Matka, niewolnica i kochanka”.
STYLLOWY: „Nibelungi” i „Zemsta Krymhildy”.
UCIECHA: „Harry Peel: Czarny Pierrot” i arcywesoła komedia.

OGŁOSZENIA

JUZ 1 MAJA CIĄGIENIE

Dolarówek i Budowlanych

GŁÓWNE WYGRANE dol. \$ 40.000 i zł 250.000.

Sprzedajemy takowe w ratach

po zł 4 — miesięcznie z natychmiastowym prawem gry.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryg. dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Upraszamy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE TOW. KREDYTOWE

LWÓW, UL. LEGJONÓW 33. — TEL. 80-87.



Nasiona E. FREEGE

gospodarcze,
warzywne,
kwiatowe.
Narzędzia ogrodnicze.

LWÓW, TRYBUNALSKA 3
TELEFON 55-70.

Firma G. HANDELMAN

Lwów, ul. Legionów 27

urządza od 18 do 30 kwietnia br.

TRADYCYJNY TANI KĄCIK

jedwabi sztucznych, woalin i tweedów ze zniżką do 40 procent

Dla przykładu: w cenie dotychczasowej ze zniżką

Jedwab do prania	Zł. 1.49	Zł. 1.10
Jedwab „Lyon”	Zł. 1.75	Zł. 1.20
Jedwab „Fantasia”	Zł. 2.20	Zł. 1.30
Woolina	Zł. 1.25	Zł. 0.80
Woolina	Zł. 1.50	Zł. 0.95
Woolina	Zł. 1.75	Zł. 1.05
Tweed, podwójna szerokość	Zł. 2.00	Zł. 1.10
Płótna angielskie we wszystkich kolorach	Zł. 2.00	Zł. 0.72

UWAGA! W okresie trwania taniego kąciaka udziela się

NADZWYKAZNE PREMJE DLA DZIECI

1 Reszka materiału różnego gatunku nie mniej od 2 mtr. 1 Ręcznik wafelowy, 1 Serwetka damasotowa, 1 Chusteczka batystowa, wszystko razem za zł. 3.—

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

W sobotę dnia 23 kwietnia 1932 r. o godzinie 18 (6-tej) odbędzie się w dawnej sali Klubu Automobilowego, Lwów, pl. Marjański 4 (Hotel Europejski)

Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Związku Zaw. Pracowników Bankowych Rzeczy P. Okręgu Lwowskiego

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie;
- 2) Wybór przewodniczącego, Komisji-matki, Komisji skrutacyjnej;
- 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
- 4) Sprawozdanie ustępującego Zarządu:
 - a) ogólne,
 - b) finansowe,
 - c) komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie absolutorjum;
- 5) Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
- 6) Preliminarz budżetu na rok 1932/33;
- 7) Wolne wnioski.

FABRYCZNY SKŁAD
Łóżek Metalowych i Wozków Dziecinnych



WOŁKOWYSKI

LWÓW, UL. KOPERNIKA 5

Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

WIEDEŃSKA pracownia tapicersko-dekoracyjna JAN ORTNER, Lwów, Sykstuska 41, tel. 92-79, posiada na składzie: meble klubowe, salonowe, tapczany, nowoczesne fotele w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych.

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne, Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

KUPNO I SPRZEDAŻ

WAŻNE dla miłośników i posiadaczy gramofonów. 30 płyt miesięcznie za 5 zł. — pierwsza wypożyczalnia i sprzedaż płyt oraz gramofonów „OLIMPIA”, Lwów, plac Strzelecki 12 a. (róg ul. Grodzickich). Telefon 13-33. Na zabawy i przyjęcia domowe, wypożycza się gramofony i płyty na dzień pojedyncze. — Przyjmujemy się gramofony do naprawy.

DZIECI — proszę cię, zapisz sobie ten adres Pierwszego Specjalny Magazyn Dziecinnego Obuwia AL-SADO, Lwów, ul. Sykstuska 19, poleca dla dzieci i młodzieży obuwie w nadzwyczajnym wyborze i po zachęcających cenach.

TARG DRZEWEK owocowych i ozdobnych w najlepszych handlowych odmianach odbywa się w ogródku Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, przy ul. Kopernika 20, tel. 2-88. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie, wprost ze szkółek.

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

WYTWÓRNIA FIRANEK, kap. oraz najnowszych robót filetowych, R. HAFTKA, ul. Kopernika 17, I. p., tel. 46-56, poleca swoje wyroby najtaniej (bo na piętze) i na najdogodniejszych warunkach. Firanki filetowe od zł. 26.50. UWAGA. Oglądanie wzorów nie obowiązuje do kupna. 115

WYTWÓRNIA dywanów smyrneńskich ręcznej roboty. Naprawa dywanów perskich, oraz wszystkich innych, jakoteż kilimów. Welna, kanwa, wzory na składzie. Terkel, Sobieskiego 21. Tel. 43-38.

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzała, Lwów, Chorążczyzny, Nr. 5, poleca kołdry wełniane już za 75 zł., materace z włosienią za 100 złotych. Towar pierwszorzędny, pod względem jakości. Również przerabiam kołdry, po 5 złotych, materace po 7 złotych.

Pantofle, meszty płócienne i skórzane, sandały, trypcie knajpowskie i t. p., obuwie skórzane, wygodne, mocne i tanie poleca i wykonuje znana Fabryka pantofli we Lwowie
WRONOWSKA L. 4. Telefon 59-88.